

Drony też wymagają uregulowania

Dr Edyta Bielak-Jomaa Jest tyle podmiotów, które chciałyby zawładnąć naszymi danymi, że musi istnieć organ, który powie dość, gdy zajdzie taka potrzeba

Co pani prywatnie irytuje, gdy mówimy o danych osobowych?

Myślę, że to samo co wszystkim. Reklamy w e-mailach, które nas zalewają, a na które nie wyraziliśmy zgody. SMS-y, które otrzymujemy, chociaż nikomu nie podawaliśmy naszego numeru, czy telefony o różnych porach dnia, od różnych osób, które próbują nas zainteresować jakimiś towarami czy usługami.

Niepokoją mnie również kamery, które ciągle są gdzieś nade mną: na ulicy, w sklepie, szkole, pracy. Czuję, że jestem ustawicznie monitorowana i zastanawiam się, kto mnie ogląda, po co i co dalej dzieje się tymi nagraniami.

Nikt nie lubi spamu, ale też niewiele z tym robimy. A pani jak reaguje, gdy np. ktoś dzwoni i próbuje coś wcisnąć?

Zwykle pytam o podstawę prawną. Także wówczas, gdy to ja dzwonię z jakąś sprawą, a np. operator telefoniczny żąda ode mnie mnóstwa informacji na potwierdzenie mojej tożsamości. Pytam wówczas, dlaczego nie wystarczy podanie mojego numeru abonenta.

I jaka jest reakcja?

Zazwyczaj taka sama: kazano nam to robić. Gdy pytam o podstawę prawną, nie zdarzyło mi się nigdy, by ją podano. Po prostu – takie są wymogi i już.

Wspomniała pani o monitoringu wizyjnym. To problem, na który wielokrotnie zwracał uwagę pani poprzednik dr Wojciech Wiewiórowski, a którego wciąż nie udało się uregulować. Ustawa jest potrzebna?

Tak, i to jak najszybciej. Należy wskazać warunki i okoliczności, w jakich monitoring może być stosowany, przestżen, w której może funkcjonować, techniczne i organizacyjne wymogi, jakie musi spełniać podmiot realizujący

monitoring oraz prawa osób, których wizerunek został zarejestrowany. Ważne jest także określenie odpowiedzialności podmiotów naruszających warunki stosowania monitoringu. Niepokojące jest to, kto ma dostęp do danych z monitoringu wizyjnego i co z nimi robi. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej przesądził, że są to dane osobowe. Nawet jeśli w przypadku kamer prywatnych można korzystać z wyłączenia dotyczącego użytku osobistego, to działanie wszystkich innych wymaga pilnego uregulowania.

Problem monitoringu jest zresztą dużo szerszy. Mam na myśli chociażby drony wykorzystywane coraz częściej i przez służby, i przez osoby prywatne. Coś lata nad naszymi głowami, przekazując obraz, i jednocześnie nie jest to w żaden sposób uregulowane prawnie.

Czy nadzór nad monitoringiem wizyjnym powinien leżeć w rękach GODO?

Nie wykluczam takiego rozwiązania, zwłaszcza że w innych krajach UE – np. we Włoszech – tak się dzieje. Możliwym rozwiązaniem mogłoby być wprowadzenie obowiązku rejestracji systemów monitoringu albo ich notyfikacji. Chodzi o to, aby można było zweryfikować zastosowanie przez podmiot posługujący się monitoringiem środków służących ochronie danych osobowych. Za tym jednak musiałyby iść dodatkowe środki. Po przy tych zasobach, jakimi dzisiaj dysponuje GODO, dodawanie mu nowych zadań sprawi, że zwyczajnie będą one niewykonalne. Mimo że zazwyczaj mówi się o dodatkowych uprawnieniach tego organu, to w rzeczywistości są to nowe zadania. A nowe zadania wymagają dodatkowych środków na ich realizację.

Pytanie, które musi paść w naszej rozmowie: jakie cele

stawia pani przed sobą na swoją pierwszą kadencję?

W znacznej mierze będą one zdeterminowane nowym rozporządzeniem unijnym regulującym ochronę danych osobowych, nad którym trwają intensywne prace. Przeglądu pod kątem zgodności z nim będzie również wymagać ustawodawstwo polskie.

Będę też przykładając dużą wagę do promowania ochrony danych osobowych i edukowania, dlaczego jest to ważne. Mam takie poczucie, że mówimy często o danych osobowych w oderwaniu od tego, dlaczego tak ważna jest ich ochrona. Tymczasem nie chodzi o ochronę samych danych, tylko prywatności człowieka. Tak naprawdę powinno się chronić prawa osób, których dane dotyczą.

Ze względu na moje dotychczasowe zainteresowania na pewno będę też przyglądać się temu, co dzieje się na rynku pracy. Zarówno jeśli chodzi o przetwarzanie danych przez pracodawców, jak i ochronę danych bezrobotnych, chociażby w kontekście głośnego ostatnio tematu ich profilowania.

Planuje pani zmiany w organizacji kierowanego przez siebie urzędu?

Prawdopodobnie wymusi je nowe rozporządzenie unijne i nowe zadania, czy też uprawnienia, jakie nałoży ono na GODO. Przykładowo rozporządzenie unijne przewiduje możliwość nakładania bardzo wysokich kar finansowych. Nie wykluczam, że będzie to wymagało przebudowy biura GODO i zmiany sposobu realizacji dotychczasowych zadań.

Wspomniane przez panią sankcje to potężna broń.

W wersji przyjętej przez Parlament Europejski mogą one wynieść nawet 100 mln euro. Jak rozumiem, dostrzega pani potrzebę ich stosowania?

Według mnie jest to bardzo ważny instrument. Problemem jest pozostawienie wielu kwestii szerokiemu marginesowi swobody podmiotów przetwarzających dane. Z jednej strony wewnętrzne regulacje coraz bardziej dążą do wzmocnienia ochrony prywatności (wewnętrzne regulaminy, instrukcje, kodeksy dobrych praktyk), z drugiej jednak pamiętać też należy, iż ochrona prywatności nie będzie priorytetem dla podmiotu, który z założenia dąży do jak najszybszego pozyskania danych i dalszego nimi obrotu. Stąd potrzeba zarówno podnoszenia świadomości przetwarzających i udostępniających dane w różnych celach, jak i potrzeby wprowadzenia stosownych sankcji mających na celu zdyscyplinowanie naruszających prawo ochrony danych osobowych. W projekcie rozporządzenia unijnego w sprawie ochrony danych konieczność wprowadzenia kar została już przesądzona. Przedmiotem dyskusji jest aktualnie ich wysokość. Świadomość dużej dotkliwości kary ma również działanie prewencyjne.

Wspomniała pani o monitoringu wizyjnym i o prawie pracy. Jakie jeszcze obszary będą leżeć w kręgu pani zainteresowań?

Oczywiście szeroko rozumiany internet. Postęp nowych technologii, a jednocześnie coraz szerszy zakres informacji, jakie są za jego pośrednictwem gromadzone na nasz temat, sprawiają, że od tego tematu nie uciekniemy. Gromadzenie danych, ich łączenie, profilowanie – to wszystko stanowi bardzo duże wyzwanie zarówno dla użytkowników, jak i dla organu, jakim jest GODO.

Wymaga to z jednej strony bardzo dużej wiedzy, a z drugiej otwartości na dyskusję i wymianę doświadczeń. Wszyscy musimy się postarać zrozumieć, co oznaczają nowe technologie dla przeciętnego człowieka. To trudne, ale jednocześnie konieczne. Dzisiaj niewiele osób się zastanawia, czy internet przedmiotów stanowi zagrożenie dla prywatności, a za jakiś czas może się oka-



doktor Edyta Bielak-Jomaa, powołana przez Sejm i Senat na stanowisko generalnego inspektora ochrony danych osobowych

zać, że lodówka wie o nas jeśli nie wszystko, to bardzo wiele.

Nie oznacza to, że nawołuję, by nie korzystać z Facebooka czy innych serwisów internetowych. Ważne, by ludzie robili to rozsądnie, a do tego potrzebna jest wiedza. Dlatego wracam do potrzeby edukacji.

To niech mi pani podpowie, jak mam wytłumaczyć 11-letniemu synowi, dla którego internet to środowisko naturalne, że powinien chronić swe dane osobowe?

Mam córkę w tym samym wieku i sama borykam się z tym problemem. Nie ma innego sposobu niż tłumaczenie, czym jest prywatność. Ustawa tu niczego nie ułatwi, każdy z nas musi wyznaczyć swą granicę prywatności. Jeśli ktoś chce, to nie można mu zabronić, by wrzucił wszystko na swój temat do internetu. Ważne, by zrobił to świadomie, zdając sobie sprawę z konsekwencji. To trochę tak, jak tłumaczenie dziecku, dlaczego nie powinno włożyć palców do kontaktu. Trzeba to zrobić tak, by nie musiało się przekonać na własnej skórze, czym to grozi.

Przekonała pani córkę?

Tak. Wiem, że zanim coś wrzuci do internetu, naprawdę się zastanowi, czy powinna to ro-

bić. Kilka razy ogląda zdjęcie, sprawdzając, czy np. nie ma na nim koleżanki, która nie chciałaby się tam znaleźć. Zdaje sobie bowiem sprawę, że ta być może by się nie zgodziła. Nie zaprasza też do swojego grona w internecie przypadkowych osób, tylko te, które zna. Wydaje mi się, że udało mi się nauczyć ją zadawania podstawowych pytań – czy musisz, czy chcesz, co się stanie, jak to zrobisz, a co, jeśli nie.

GODO jest często postrzegany jako ten, który wkłada szprychy w koła innowacji i postępu. Co pani na to?

Z jednej strony nasza gospodarka powinna dążyć do tego, by stawać się jak najbardziej innowacyjną. Z drugiej jednak nie musi to oznaczać, że będzie to się odbywać kosztem prywatności obywateli. Tu widzę rolę GODO. Jest tyle podmiotów, które chciałyby zawładnąć danymi, że musi być organ, który będzie się temu przyglądać i, gdy zajdzie potrzeba, powie: dość. Inaczej znajdziemy się w świecie orwellowskim.

Dlatego chciałabym, by ten urząd nie był postrzegany tylko jako organ państwowy, ale przede wszystkim jako rzecznik praw obywateli.

Rozmawiał Sławomir Wikariak

